

KULTURALIA

KULTURALNE DZIECI

POKOIK ALICJI

Największą zaletą adaptacji powieści „Alicja w Krainie Czarów” jest pokój, w którym dziewczynka przeżywa niezwykle spotkania z wieloma postaciami. Za oknami rozciąga się zresztą zaczarowany ogród. Swoistą sensacją jest też występ w roli głównej 13-letniej Weroniki Wachowskiej. Jej Alicja jest autentyczna, pełna wdzięku, dziecięcej szczerości i delikatności. W przedstawieniu



aktorzy nie chowają się za parawanem, gdy prowadzą przed sobą lalki. Dziecięcia widownia nie ma o to pretensji, a Królik jeżdżący na rowerze i wiecznie narzekający na spóźnienie wywołuje tylko śmiech publiczności. Spektakl w drugiej połowie zdaje się tracić tempo, ale dzięki zmieniającym się rekwizytom wydarzenia śledzi się z zainteresowaniem.

Bronisław Tumilowicz

Lewis Carroll, „Alicja w Krainie Czarów”,
przekład Małgorzata Buchalik, adaptacja i reżyseria
Aleksiej Leliawski, Teatr Lalka w Warszawie,
premiera 8 grudnia 2018

BURZA POMYSŁÓW

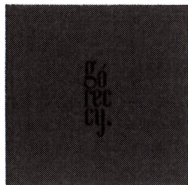
Najpierw trochę drobnych kropli wody prysnęło na widownię, było ciemno, maszyny wiatrowe huczały, słowem burza jak się patrzy. Zaczęło się więc bardzo teatralnie. I zabawnie, kiedy się okazało, że zwiernym Arielem u boku Prospera Jerzego Radziwiłowicza jest masywny Mariusz Benoit. Ale miłe złego początku. Potem spektakl z widownią usadowioną na scenie Teatru Narodowego zaczął się rozpadać. Marna pociecha, że w teatrze katastrofa zawsze wisi w powietrzu, co tym razem widowiskowo udowodnił reżyser Paweł Miśkiewicz. Skusiła go burza dekonstrukcyjnych pomysłów. W tekst genialnej tragikomedii wplotł wiele fragmentów różnych utworów Szekspira i innych autorów. Zabiegi te sprawiły, że struktura „Burzy” jeszcze bardziej się skomplikowała. Najwyraźniej reżyser nie chce albo nie umie opowiedzieć widzom historii, którą ułożył Szekspir, a jedynie nimi ich efektami i zaskakuje pomysłami. Cemu służą, nie wiadomo.

Pozostaną zapewne ze spektaklu jakieś chwile, poszczególne fragmenty, jak choćby tajemniczy balet żyrandoli nad opustoszałą widownią. Zdarza się od czasu do czasu jakaś zajmująco ukazana scena. To jednak za mało, aby uratować ten spektakl, z którego wyparował wątek zadurzonych młodych, Mirandy i Ferdynanda, a wiele widowiskowych scen magicznych zastąpiły gimnastyka i morskie szanty. Wysilek wielu świetnych aktorów został więc złożony w ofierze trudnej do zdefiniowania interpretacji.

William Szekspir, „Burza”, przekład Stanisław Barańczak, reżyseria Paweł Miśkiewicz,
Teatr Narodowy, premiera 1 grudnia 2018

Tomasz Miłkowski

ZASŁUCHAJ SIĘ



Sinfonia Varsovia GÓRECCY Warner Classics

Obchodzimy właśnie równoległe z 85. urodzinami Krzysztofa Pendereckiego analogiczny jubileusz Henryka

Mikołaja Góreckiego (zm. 2010). Z tej okazji ukazała się książka biograficzna „Geniusz i upór”, a także bardzo ciekawa płyta z niemal sensacyjnym odkryciem muzycznym. Niedokończony i niezinstrumentowany utwór „Dwa Postludia Tristanowskie i Chorał” zaaranżował do wykonania syn kompozytora Mikołaj. Do tego dołączono świetnie skomponowany poemat symfoniczny Mikołaja Góreckiego „Orfeusz i Eurydyka”, uzupełnieniem zaś jest „Małe requiem dla pewnej Polki”, w którym solo fortepianowe gra Anna Górecka, córka Henryka Mikołaja. Ten ostatni utwór jest swego rodzaju zagadką, bo jedni piszą słowem Polka dużą literą, a drudzy małą, jakby chodziło nie o kobietę, ale o czeski taniec. Stąd powstała plotka, że Górecki w sarkastyczny sposób odnotował żal po rozpadzie Czechosłowacji. Nawet jeśli nie jest to prawda, taki utwór dawnej ojczyźnie Czechów i Słowaków się należał.

Bronisław Tumilowicz

BYLIŚMY

PÓŁ OPERY, PÓŁ OPERETKI

Laco Adamik podjął się za prezentowania dorobku Opery Krakowskiej w jej gmachu przy Lubicz 48. Zrobił to całkiem ciekawie, dzieląc koncert na część operową i operetkową. Wybrał z grywanych przedstawień fragmenty pokazujące możliwości wokalne śpiewaków, chóru i baletu. Wymienienie choćby tytułów oper i nazwisk solistów całkowicie wypełniłoby ramy objętościowej tej relacji. Dlatego, ograniczając się do podstawowej informacji, trzeba wyrazić żal, że jubileuszowe koncerty były tylko dwa. Warto je powtórzyć, może w czasie Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

Paweł Dybicz

Opera Krakowska, „Opera 2008-2018”,
koncert 8 grudnia 2018

